

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Maria Kowalewska (1921-2004)

Acta Cassubiana 6, 441-447

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI

PRO MEMORIA
MARIA KOWALEWSKA (1921-2004)

W A.D. 2004 z kręgu przyjaciół Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku i bliskich nam ludzi, jeśli nieprowadzących czy promujących badania kaszuboznawcze, to przynajmniej należących do ich odbiorców, kolejne osoby przeszły na drugą stronę życia. Wspomnieć choćby trzeba Jerzego Trepczyka, emerytowanego szkolnego, przyjaciela z lat szkolnych wejherowskiego gimnazjum Gerarda Labudy. Jako emeryt mieszkał w Zdradzie koło Pucka, gdzie w ostatnim roku życia, w czerwcu 2003, doprowadził do finału swój projekt ufundowania w tej wsi – w miejscu urodzenia Antoniego Abrahama – pomnika ku czci tegoż „Apostoła narodowej sprawy”. Jerzy Trepczyk zmarł wiosną 2004 r., pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu w Smażynie pow. Wejherowo.

Szczególną jednak stratę Instytut Kaszubski poniósł wskutek śmierci Marii Kowalewskiej – zasłużonego edytora i redaktorki wielu wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, systematycznej recenzentki publikacji naszego Instytutu, przyjaciółki wielu z najstarszego pokolenia działaczy społeczności zrzeszeniowej i twórców literatury kaszubsko-pomorskiej.

Maria Kowalewska urodziła się 8 września 1921 r. w Warszawie, gdzie jej matka, Maria z Łazowskich, znalazła schronienie po wymuszonym wojną opuszczeniu rodzinnej Winnicy na Podolu. Ojca swojego Waława Maria nigdy nie poznała. Zginął gdzieś na Wschodzie. Przed urodzeniem Marii zmarł też jej braciszek Stanisław, a matka po wszystkich tych przeżyciach nigdy nie wróciła do równowagi życiowej. (Zmarła w 1974 r.). Marysię wychowywała babcia Bronisława Łazowska i wujek Jan – inżynier. Gdy wuj założył własną rodzinę, żeniąc się z Marią z Sedników z Żabikowa pod Poznaniem, Marysia stała się niemal ich, a przynajmniej jego najstarszą córką. Jego własne dzieci – Jana i Janinę – Marysia do końca życia traktowała (z wzajemnością) jako rodzeństwo. Wraz z rodziną wuja i babcią Marysia przechodziła kolejne etapy życia, mieszkając najpierw w Luboniu pod Poznaniem,

gdzie uczęszczała do szkoły powszechnej. Lato spędzała u rodziny w majątku Ruszelczyce pod Przemyślem, poznając in situ specyfikę etniczno-wyznaniowo-kulturową wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Z Lubonia trafiła do Poznania, gdzie oddano Ją do Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski, zapewniając mieszkanie na rodzinnej stacji. Łazowscy w 1936 r. zamieszkali w kolejnym miejscu zatrudnienia wuja – w Skarżysku-Kamiennej, gdzie otrzymał on pracę w fabryce amunicji. Maria bywała tam już dość rzadkim gościem, bo świąteczne wakacje spędzała najczęściej u dalszej rodziny, a letnie głównie na obozach Przyposobienia Wojskowego Kobiet, którego program w pełni Ją pochłoniął. 1 czerwca 1939 r. uzyskała świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego w VI Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Dąbrowski w Poznaniu.

1 września 1939 r. zastał Ją w Skarżysku, skąd z rodzinami pracowników ewakuowanej fabryki wyruszono po kilku dniach autobusami na wschód. 17 września 1939 r. zastał ich w Krzemieńcu, skąd po różnych przygodach wrócili do Skarżyska, a pod koniec 1940 r. przenieśli się do Częstochowy. Tam Maria i inni członkowie rodziny od 1942 r. zasilili szeregi Wojskowej Służby Kobiet, Armii Krajowej lub Szarych Szeregów. Maria, zaliczywszy z pomyślnym skutkiem różne kursy, pracowała w fabryce papy jako przyuczona księgowa.

17 stycznia 1945 r. do Częstochowy wkroczyła Armia Czerwona. Wkrótce przywrócono do życia polskie szkoły. Marysia już wcześniej została słuchaczką tajnych studiów w ramach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich pod nazwą Kursy Studenckie w Częstochowie – otrzymując legitymację z datą 1 lutego 1945 r. Tam też zaczęła swoje studia polonistyczne pod kierunkiem prof. Romana Pollaka.

W marcu i kwietniu 1945 r. pracowała już jako księgowa w Elektrowni Miejskiej w Częstochowie, a gdy tylko dowiedziała się o możliwości dalszych studiów w wyzwolonym Poznaniu, wyruszyła do stolicy Wielkopolski. Mieszkając na stacjach, utrzymywała się z doraźnych prac w księgowości, a z czasem, dzięki zatrudnieniu w biurze Polskiego Związku Zachodniego, jako referentka ds. propagandy (1946-1950). Tam poznała wielu ciekawych działaczy, a sama z prelekcjami wyjeżdżała niejednokrotnie na Ziemię Odzyskaną. Jej kolegą ze studiów i działalności w PZZ był Franciszek Fenikowski. W związku z pracą w PZZ nieco później ukończyła studia, zdając egzamin magisterski 14 grudnia 1949 r. (Stosowny dokument głosi, iż „zdała ostateczny egzamin na stopień Magistra Filozofii w zakresie filologii polskiej”). Jej szef w PZZ, dr Czesław Pilichowski, zapewnił Jej pracę w Wydawnictwie Morskim w Gdyni, której podjęcie wymagało obejścia praktykowanych wówczas nakazów pracy, w ramach których przewidziano dla niej stanowisko nauczycielki na Ziemiach Odzyskanych. Ostatecznie otrzymała nakaz z 11 stycznia 1951 r., który kierował Ją do pracy w „Wydawnictwa Morskie P.P.W. w Sopocie”. Tu w Gdańsku w roku następnym zaliczyła kurs języka rosyjskiego II stopnia.

W Gdyni Marysia zjawiała się chyba na początku 1951 r. Zamieszkała u Mieczysława i Kiry Jacyniczów. On jako kapitan Żegluga Wielkiej był kapitanem gdyń-

skiego portu. Pani Kira – z pochodzenia Rosjanka – była na utrzymaniu męża, prowadząc dom – mieszkanie, w którym po jego śmierci wynajmowała kolejny pokój sublokatorom. I tak rozpoczął się gdyńsko-pomorski etap życia Marysi.

Rodzina Łazowskich przeżywała wówczas swoje radości i smutki, pomagając innym, ciężiej doświadczonym przez wojnę. Wujostwo ostatecznie po Częstochowie i przejściu na emeryturę, zamieszkali w 1958 r. w Krynicy Górskiej, gdzie wcześniej pracę jako lekarz wojskowy podjął ich syn Jan, a córka Janina, również lekarka, z nakazem pracy, znalazła się w Wałbrzychu. Młodzi troszczyli się o pacjentów i swoje rodziny. Emeryci początkowo radzili sobie nieźle, pomagając nawet innym.

Marysia Kowalewska, pracując jako redaktorka w Wydawnictwie Morskim – najpierw w Gdyni, a potem w jego własnej siedzibie przy ul. Szerokiej na Starym Mieście w Gdańsku – współtworzyła jego dorobek i skupiała przy nim środowisko, zwłaszcza literackie. Była bowiem w tej firmie przez lata kierownikiem Działu Literatury Pięknej i przez kilka lat (1966-1972) zastępcą redaktora naczelnego, czyli dyrektorem ds. literackich, odpowiadającym także za sprawy merytoryczne w wydawnictwie.

Z tytułu zawodowych i koleżeńskich kontaktów jako członek Towarzystwa Wydawców Polskich należała do władz tegoż stowarzyszenia z siedzibą w Warszawie. Jej praca, znajomości, przyjaźnie i doświadczenia w Wydawnictwie Morskim to osobna i bardzo ciekawa historia. Tam właśnie poznała bliżej i zaprzyjaźniła się nie tylko z Franciszkiem Fenikowskim, ale przede wszystkim z Różą Ostrowską i Lechem Bądkowskim, a z czasem także z Izabellą Trojanowską, Zbigniewem Szymańskim, Antonim Facem, Augustynem Neclem i innymi pisarzami, obecnymi także w ruchu kaszubsko-pomorskim. Redagując wiele książek o tematyce kaszubsko-pomorskiej, wędrując po Kaszubach, przebywając wielokrotnie we Wdzydzach – mateczniku Róży Ostrowskiej, u sióstr Anny i Heleny Ostrowskich – poznała dzieje i kulturę Kaszubów, zakorzeniła się także w pomorskiej tradycji. Mieszkając i pracując przez lata w Gdyni, stała się przede wszystkim gorącą rzeczniczką i miłośniczką swego miasta.

W 1974 r., już po śmierci obojga Jacyniczów, zdobyła własne mieszkanie w Spółdzielni Mieszkaniowej „Bałtyk” przy Skwerze Kościuszki z widokiem na morze i plac, skąd latem nierzadko dochodziły doń (zwłaszcza nocą) nazbyt głośne dźwięki młodzieżowej muzyki. Stało się ono miejscem spotkań z przyjaciółmi i gościny dla rodziny z głębi kraju. Wraz z przyjaciółmi – redaktorami, wydawcami i literatami – przeżywała gorąco kolejne polskie miesiące oraz działania rządu i opozycji.

Jednym z dokumentów jej pracy i przyjaźni w Wydawnictwie jest informator *Gdańsk literacki*, opracowany przez nią, a wydany przez Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1964. Na jego podstawie oraz materiałów ZLP w Gdańsku, uzupełnionych wywiadami, Michał Misiorny opracował kolejny informator *Pisarze Gdańscy*, wydany tamże, Gdańsk 1968. Mało znany jest fakt, iż w roku akademickim 1973/74 prowadziła wykład monograficzny i ćwiczenia na Uniwersytecie Gdań-

skim dla studentów filologii polskiej w ramach przedmiotu „Podstawy organizacji procesu produkcji i rozpowszechniania książki”.

W 1977 r. zachorowali Jej opiekunowie z dzieciństwa – wujostwo Maria i Jan Łazowscy, którzy mieszkając samotnie w Krynicy, wymagali teraz stałej opieki, jakiej nie mogli zapewnić im własne dzieci. Ustalono wówczas, że Marysia weźmie bezpłatny urlop i przeniesie się do Krynicy, co też się stało. Rychło okazało się, że to zajęcie nie może być tymczasowe. Stąd Marysia, wbrew opinii przyjaciół, w lutym 1978 r., mając 56 lat, złożyła wniosek o przyspieszoną emeryturę. Tym samym na zawsze pożegnała Wydawnictwo Morskie, które funkcjonowało jeszcze przez dalsze kilkanaście lat do III RP, w której jako państwowa firma uległo likwidacji.

Mieszkając przez następne lata w Krynicy, Marysia była gospodynią, opiekunką i pielęgniarzką swoich najbliższych do ich śmierci w 1980 r. Stamtąd wróciła pod koniec roku do Gdyni w gorący czas I Solidarności i zgłosiła się wkrótce do Lecha Bądkowskiego, pełniącego funkcję rzecznika prasowego NSZZ „Solidarność”, oferując swoje umiejętności. Lechu, jak napisała w opracowaniu *Moje wspomnienia rodzinne*, „odpowiedział, że nie czuł się dobrze w zamieszaniu, jakie panuje koło Wałęsy, że on sam zamierza się wycofać i że znacznie bardziej przydam się w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, które potrzebuje wydawcy-redaktora. Przyjęłam tę propozycję i zaangażowałam się w ruch kaszubsko-pomorski, działając bardzo intensywnie, ale to już zupełnie inna historia”.

Tę kaszubsko-pomorską historię, częśćkę życiorysu Marysi Kowalewskiej, niby wszyscy bardzo dobrze znamy i z wdzięcznością o jej dokonaniach pamiętamy. Świadczą o niej przede wszystkim bardzo liczne książki, noszące na okładkach znak zrzeszeniowej oficyny wydawniczej – pieczęć Świętopelka Wielkiego. Niemały pełny wykaz książek, opracowanych redakcyjnie przez Marię Kowalewską, kontynuującą kierownicze działania Wojciecha Kiedrowskiego i Izabelli Trojanowskiej w oficynie oddziału Gdańskiego ZK-P, której Radę Programową wraz z w/w współtworzyliśmy, znajdziemy w 2 „Katalogach wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego...”: a) za lata 1957-1981, Gdańsk 1981 i b) 1981-1987, Gdańsk 1988. Opracowała je Maria Kowalewska, przy czym ten drugi przy udziale Tadeusza Skutnika. Warto bowiem pamiętać, że w wydawnictwie ZK-P i w „Pomeranii” w okresie stanu wojennego otrzymywali pracę i minimum wynagrodzenia zwolnieni z państwowych posad w ramach represji politycznych dziennikarze i redaktorzy, m.in. właśnie T. Skutnik i Donald Tusk, który pod okiem Marysi zdobywał doświadczenie edytorskie.

Niezmiernie ważną w dziejach ZK-P instytucją była kiedyś „Pomerania”, redagowana przez Wojciecha Kiedrowskiego, Stanisława Pestkę oraz Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, jako naczelnych, a przede wszystkim przez Krystynę Puzdrowską jako sekretarza redakcji, którą wspierała przez lata (za symbolicznym może niekiedy wynagrodzeniem) także Marysia Kowalewska.

Poza wydawnictwem i redakcją „Pomeranii” Maria Kowalewska, należąc do Zarządu Oddziału Gdańskiego ZK-P, będąc m.in. jego wiceprezesem, uczestniczyła

w organizowaniu wielu innych przedsięwzięć. Trwałe ślady tej pracy znajdują się na łamach „Pomeranii” i kartach *Kroniki Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1957-1988*, opracowanej przez Izabelę Fillip-Greczanik, bliską przyjaciółką Marysi w ostatnich latach jej życia. Między innymi Marysia była uczestniczką i współgospodynią Seminariów Kaszubskich w Łączyńskiej Hucie, gdyż nie tylko bliżej poznała przeszłość i teraźniejszość twórców literatury kaszubskiej, ale i ich język. (Łączyńska Huta starych Pomorańców i Dziewcza Góra Izy Trojanowskiej przejęły od lat 70. dawną rolę Wdzydz Róży Ostrowskiej). Marysia uczestniczyła też w niejednych Spotkaniach Wdzydzkich, Publicystycznych, Pelplińskich i Kolokwiach Gdańskich. Jej życiowym dokonaniem redakcyjnym i pomyślnym sprawdzianem znajomości języka kaszubskiego była redakcja Nowego Testamentu – tłumaczenia na język kaszubski, dokonanego przez Eugeniusza Gołąbka, wydane go w Pelplinie w 1992 r. Jak sądzę, nikt inny obok Marysi i E. Gołąbka nie zna tak dobrze Pisma Świętego w języku kaszubskim.

Na początku lat 90. Marysia znowu na dłuższy czas opuściła Pomorze, wspomagając brata dr. Jasia w rodzinnych kłopotach, a z czasem lecząc się pod jego opieką we Wrocławiu i u siostry Janki w Wałbrzychu. Nosiła się wówczas z myślą zamieszkania w Domu Pogodnej Jesieni na Zaspie, z czego po różnych doświadczeniach jego pierwszych mieszkańców szczęśliwie zrezygnowała. Zmagając się dzielnie, dzięki pomocy najbliższych przyjaciół, z chorobami oraz słabością ciała i ducha, do końca mieszkała w swoim własnym domu – w bloku przy Skwerze Kościuszki. Poza kręgiem przyjaciół z Wydawnictwa Morskiego i Zrzeszenia najbliższe stało się jej – dzięki Ewie Górskiej i ks. inf. Wiesławowi Lauerowi – środowisko spotykające się w „Gwieździe Morza”. Na jej łamach niemal systematycznie publikowała recenzje – omówienia publikacji różnych wydawnictw kaszubsko-pomorskich, a szczególnie Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. Marysia jest także współautorką naszego pierwszego tomu z serii *Pro memoria*, poświęconego Róży Ostrowskiej, jej najbliższej kiedyś przyjaciółce. Swoimi doświadczeniami i wiedzą nie tylko przy tej książce dzieliła się z jej redaktorką Sławiną Kwidzińską. Z niemniejszym zainteresowaniem śledziła pracę nad kolejnymi tomami, poświęconymi pamięci ludzi, których bardzo dobrze знаła i z którymi przez lata żyła w przyjaźni – zwłaszcza z Lechem Bądkowskim i Anną Łajming, której również poświęciła własne wspomnienia.

Poza ZK-P, a właściwie w kręgu jego działaczy i sympatyków z Lechem Bądkowskim na czele, wiosną 1981 r., czyli jeszcze w pełni czasu PRL-u, narodził się w Gdańsku Klub Myśli Politycznej im. 3 Maja. L. Bądkowski został jego prezesem, a Maria Kowalewska sekretarzem i archiwistą. Klub przetrwał do stanu wojennego, prowadząc ożywioną, choć trudną wówczas do pełnego uporządkowania działalność, starając się o urzędową rejestrację, czego nie uzyskał. W „Spisie członków” znajdują się „dane” dotyczące 83 osób. Otwierają go nazwiska 7 osób z grupy inicjatywnej i dalsze 44 założycieli, a następne, od nr. 52, to przyjęci

w czerwcu i lipcu 1981 oraz 5 sierpnia 1981 r. i na dalszych czterech zebraniach protokołowanych przez Marię. Owe protokoły – notatki i inne materiały Marysi, to wspaniała dokumentacja dotycząca działalności gdańskiej opozycji demokratycznej w PRL. Utrwalono w niej ciekawe opinie, niejednokrotnie smutne fakty z najbardziej gorącego czasu w dziejach powojennego Gdańska. Klub wydał m.in. 3 numery pisemka – „Własne Zdanie”, ale w końcu 1981 r. nie było w nim już chęci dalszego życia, co wynikało m.in. z zaangażowania Lecha Bądkowskiego w redagowaniu „Samorządności” i smutnego stwierdzenia, iż „*środowisko gdańskie nie jest przygotowane (brak humanistów) do tak ambitnego zamierzenia jak Klub. Zacząć od pracy organicznej*” – zanotowała sekretarz Klubu. Dalszych, może jeszcze ciekawszych opinii, nie wypada tu przytaczać, ale są one o tyle na miejscu, iż stanowiły ważną część życia, a i osobowości – poglądów samej Marysi. Przyjdzie zapewne czas na ich pełniejsze wykorzystanie i skonfrontowanie z tym, co o tamtych wydarzeniach napisano w opublikowanych już wydawnictwach.

Marysia z trudem dawała się skłonić do napisania kilku wspomnianych już tekstów, także tego zatytułowanego *Moje wspomnienia rodzinne*, przygotowane do druku przez brata Jana Łazowskiego, datowane Gdynia 2003. Zmęczona chorobą i współczesnością twierdziła, iż dalsze pisanie przekracza jej siły, ale mimo to od czasu do czasu z radością komunikowała o napisaniu nowego tekstu, choćby do „Gwiazdy Morza”. Stąd nie traciłem nadziei, że sama utrwali na piśmie swoje przeżycia – przede wszystkim z Wydawnictwa Morskiego, którego środowisko do końca było jej najważniejszym światem, jak i z ZK-P, gdzie także znalazła wielu przyjaciół, będąc z nimi nawet w rodzinnych kontaktach.

Opuszczając coraz rzadziej Gdynię, Maria związała się bliżej z miejscowym środowiskiem kombatanckim Armii Krajowej, dzięki czemu awansowała do stopnia podporucznika. Współpracowała także z Fundacją Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, wzbogacając jej zbiory z zakresy Wojskowej Służby Kobiet. (Jej własna teczka osobowa nosi sygnaturę – nr inw. 1355/WSK). Siłą rzeczy bliższy był jej teraz od Oddziału Gdańskiego – Gdyński O/ ZK-P. W 2003 r. przekazała Gdyni sporą porcję książek z własnej biblioteki na rzecz organizowanego przez ZK-P Ośrodka Kultury Kaszubsko-Pomorskiej z siedzibą przy Alei Marszałka Józefa Piłsudskiego 18. Ma także swój udział, więcej niż cegiełkę, w budowie Domu Kaszubskiego w Gdańsku, zainicjowanego przez Lecha Bądkowskiego, którego wspierała we wszystkich jego przedsięwzięciach.

Będąc, podobnie jak L. Bądkowski, rzeczniczką pracy organicznej, Marysia była osobą kochającą wszystkie uroki życia, wzbogacające siły ciała i ducha. Lubiła także zabawy i podróże, również zagraniczne. Już będąc ciężko chorą, po wylewie, udała się z grupą pielgrzymów, pod opieką ks. Stanisława Łady z Pruszcza Gdańskiego, w daleką drogę do Lourdes, skąd wróciła szczęśliwa, wzbogacona o nowe doświadczenia i znajomości. Stąd też liczny krąg jej znajomości i przyjaciół, z małą grupą tych, na których mogła liczyć jak na rodzinę.

Dowiedziawszy się o potrzebie wymiany zastawki serca, z całą świadomością możliwych konsekwencji i nadzieją na pomyślny skutek, przygotowywała się do operacji. Jeden z Pomorańców, z myślą o Niej, oddał honorowo niezbędną do operacji porcję krwi. Niestety, operacja się nie udała. Marysia się nie obudziła i nie powróciła do normalnego życia. Zmarła po kilkunastu dniach, 12 września 2004 r. w AMG. Po raz pierwszy pożegnaliśmy Ją rankiem 16 września w nowej kaplicy na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, gdzie modliliśmy się pod przewodnictwem ks. Bogusława Głodowskiego, a następnie, zgodnie z Jej wolą, nastąpiła kremacja Jej ciała. Wieczorem, w Jej kościele parafialnym, NMP Królowej Polski w Gdyni, ks. inf. Wiesław Lauer i ks. prał. Edmund Wierzbowski odprawili pogrzebową mszę świętą, gdzie hołd Jej pamięci, obok głównego celebransa, złożyli także członkowie O/Gdyńskiego ZK-P z poczem sztandarowym. Ostateczny pogrzeb odbył się w piątek 24 września na cmentarzu w Krynicy Górskiej, gdzie urnę z Jej prochami złożono w rodzinnym grobie, obok Marii i Jana Łazowskich. W godzinę pogrzebu w Gdańsku ks. Krzysztof Niedałowski, duszpasterz środowisk twórczych, odprawił w Jej intencji mszę św. w kaplicy Kościoła Św. Jana, w której uczestniczyli najbliżsi z Wydawnictwa Morskiego i Instytutu Kaszubskiego oraz ZK-P. Po mszy św. spotkaliśmy się w Tawernie Kaszubskiej „Mestwin”. Wspominając Marię, słuchając fragmentu Jej rodzinnych wspomnień, postanowiliśmy przygotować kolejny tom – „Pro memoria. Maria Kowalewska (1921-2004)”, który będzie jednocześnie przyczynkiem do dziejów Wydawnictwa Morskiego i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Na koniec trzeba powiedzieć, iż za życia Maria Kowalewska niejednokrotnie przeżywała radosne chwile wyróżnień i uznania za Jej pracę zawodową i społeczną. Świadczą o tym Jej zachowane odznaczenia – m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) (1981), Krzyż Armii Krajowej (1996), a także odznaki honorowe – Zaszczonym Ziemi Gdańskiej i Zaszczony Działacz Kultury (1967), Za Zasługi dla Gdańska (1976), jak również liczne medale jubileuszowe i okolicznościowe Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, przyznane za pracę na rzecz Kaszub i Pomorza, za współredagowanie „Pomeranii”, a przede wszystkim najwyższe honorowe wyróżnienie – „kaszubski nobel” – Medal Stolema, którym w 1984 r. wyróżnił Ją Klub „Pomorania” za pracę wydawniczą. Stolemowe dokonania Marysi złożyły się również na to, co w swojej monografii *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością* pokazał Cezary Obracht-Prondzyński. Była bowiem Maria, wbrew ludzkim słabościom ciała i ducha, podobna do mitycznych stolemów, dokonujących, zdawałoby się, rzeczy niemożliwych. Pozostaje w naszej pamięci jako człowiek solidnej pracy organicznej i przyjaciel, a także pełna radości życia uroczą kobietą.